



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Tygodnik Solidarność

ul. Kościelna 12
00-952 Warszawa

51 17-12-99
z dn.

Król Li(t)r w masce Jęzora

Przed blisko ćwierćwieczem Thomas Bernhard specjalnie dla Bernharda Minettiego napisał rzecz teatralną zatytułowaną „Minetti”. W długim, bełkotliwym monologu, wygłaszanym u kresu życia, tytułowy bohater uporczywie powraca do swego „zerwania z literaturą klasyczną”, czasów swej artystycznej świetności i skandalu, który zmusił go do rezygnacji z dyrektury teatru w Ostendzie oraz przeszło trzydziestoletniej banicji w prowincjonalnej mieścinie. Życiowy bankrut, a może zapoznany geniusz teatralny, stara się przekonać rozbawionych uczestników sylwestrowego balu w jednym z ostendzkich hoteli, jego personel, a także publiczność, że ostatnim przejawem prawdziwej sztuki, zagrożonej w naszych czasach trywialnością i brakiem autentyzmu, jest jego własna kreacja postaci szekspirowskiego „króla Lira w masce sporządzonej przez samego Ensora”. Szkoda tylko, że ze sceny płynie rzeka natrętnego gadulstwa.

Thomas Bernhard — zmarły przed dziesięciu laty prozaik i dramaturg austriacki, który urodził się w Holandii w 1931 roku — przez jednych jest uważany za pretendującego do wybitności twórcę oryginalnych tekstów dla teatru, a przez innych za manierycznego, prowokatora. „Całe moje życie, całe moje istnienie nie jest niczym innym, jak przemożną potrzebą przeszkadzania i irytowania” — stwierdził kiedyś Bernhard i najwyraźniej nie była to jedynie szczera deklaracja, skoro zdarzyło się, że zirytowany jego przemową podczas odbierania ważnej nagrody literackiej minister kultury Austrii nazwał go psem.

Postać Bernharda Minettiego jest w Polsce właściwie nie znana, a brzmienie nazwiska może dodatkowo mylić. Poza środowiskiem te-

atralnym, mało kto wie, że zmarły przed rokiem w wieku 93 lat Minetti to aktor, którego „życie było odbiciem historii teatru niemieckiego w dwudziestym stuleciu”. Urodzony w Kilonii w protestanckiej rodzinie mieszczańskiej o włoskich korzeniach, Minetti był wybitnym odtwórcą ról w m.in. dramatach Szekspira i Schillera. Kreował też samego siebie w sztuce Bernharda.

Zmarł wprawdzie w szpitalu, a nie na scenie, jak o tym marzył, ale jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią zagrał Mgtę w „W locie nad oceanem” Roberta Wilsona w Berliner Ensemble. Całkiem odmienną wizję ostatnich chwil tego „najwybitniejszego z artystów scen niemieckojęzycznych” nakreślił w swoim „Minettim” austriacki pisarz i skandalista. Jeśli nawet uznać to za rodzaj przewrotnego hołdu — choć w naszej kulturze niełatwo objąć tym mianem wizję psychicznej degrengolady i życiowego fiaska zakończonych samobójstwem — to zamiast czołobitości brzmią w nim raczej tony szydercze i złośliwe.

Nie jest także zbyt znany w Polsce James Ensor (1860-1949), belgijski malarz i grafik z Ostendy, którego twórczość stała się inspiracją dla Józefa Napiórkowskiego, przy projektowaniu udanej scenografii, kostiumów i masek do spektaklu.

Tekst Bernharda nie jest ani klasycznym dramatem, ani też precyzyjnie napisanym scenariuszem teatralnym, który umożliwiłby „przeprowadzenie intrygi” ku pouczeniu czy zabawie publiczności. „Minetti” to w istocie zapis kompulsywnego monologu, z którego — niczym z podatnej modeliny — charyzmatyczny teatr, w rodzaju Krystiana Lupy, potrafią „wyrzeźbić” spektakl, zdolny uwieść wyrafinowaną publiczność. U autorów takich jak Beckett, Lo-

nesco czy właśnie Bernhard ze sceny padają słowa, które — wyprane z sensu — z założenia nie stanowią wartości samoistnej. W tym „nowym teatrze” widzowi serwuje się dziwactwa, obsesje i degrengoladę rozmaitych nieszczęślików, którzy dają upust odczuwanej przez siebie „dziwności istnienia”.

Najgłębsza (i jedyna ważna) myśl, wyartykułowana przez Bernharda zaleca zdystansowanie się wobec postępu. Może ostrzeżenie tego rodzaju miało przed laty istotną do odegrania rolę w sytych państwach Zachodu. My, po doświadczeniach z totalitarnym komunizmem, który krępował nasze życie z gębą pełną postępowych frazesów — „nie kochaliśmy postępu” już od dawna. Zatem znacznie ważniejsza będzie odpowiedź na pytanie: czy twórczość Thomasa Bernharda, jadowicie krytykującego komercjalizację współczesnej kultury, sama nie podpada pod tak sformułowane zarzuty? No cóż, spektakl w reżyserii Gillesa Renarda z pewnością nie napełni teatralnej kasy.

Niestety, Ignacy Gogolewski jako Minetti nie potrafił wykrzesać ani prawdy uczuć, ani tragizmu z tekstu Bernharda, toteż nadal pozostają w mocy słowa Marty Fik, która blisko ćwierć wieku temu po premierze „Święta Borysa” Bernharda w warszawskim Teatrze Współczesnym napisała: „Sztuka wydaje się na tyle manieryczna i błaha, że nie warta do prostu rzetelnego zachodu”.

WALDEMAR ŻYSZKIEWICZ

Thomas Bernhard „Aktor Minetti”; przekład — Marek Szalsza; reżyseria — Gilles Renard; scenografia — Józef Napiórkowski. W roli tytułowej — Ignacy Gogolewski. Prapremiera polska — 27 listopada 1999 roku na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego w Warszawie.